

Dnia: 31.V.1971r.
Godz.: 16,50 - 17,00

REDAKCJA LITERACKA
Autor: Elżbieta GÓRSKA

WOJEWÓDZKI URZĄD KONTROLI PRASY
PUBLIKACJI I RUCHÓW
BYDGOSZCZ
zazwala się
na wvgloszenie
data 31.05.71
pobranie

"O sztuce, osikowym kołku i tolerancji" -----

Na wstępie małe wyjaśnienie, jako że wyraz "sztuka" ma wiele znaczeń - a zatem nie o sztuce mięsa mam zamiar mówić, choć temat możnaby na upartego określić mianem konsumpcji; zastrzegam się jednak, że nie jest to określenie właściwe.

Rzecz dotyczyć będzie sztuki - jak to się zwykło mówić - przez duże "S". A więc - dzieła talentu artysty: pisarza, plastyka, muzyka, aktora, którzy barwią nasze życie tysiącem doznań estetycznych, budzą wrażliwość, refleksje nad życiem, wstrząsają sumieniami.

Wiele się w Polsce po wojnie zrobiło, by sztuka stała się własnością ludu, by w orbitę jej oddziaływania wciągnąć najszersze rzesze społeczeństwa. Teatry, filharmonie, biblioteki, biura wystaw - otworzyły gościnne swe podwoje, stały się dostępne dla każdego, kto chętny wejść w ich progi. Więcej - wychodzą mu naprzeciw i organizują tysiące spotkań z pisarzami, aktorami, plastykami zarówno w miastach, miasteczkach i wsiach, jak i na

terenie fabryk, szkół. Działacze kulturalni dwoją się i troją szukając coraz to nowych, coraz skuteczniejszych metod i form, by sztuka stała się chlebem powszednim każdego obywatela, aby - jak to pięknie pisał Tadeusz Boy-Żeleński "przerabiać zjadaczy chleba nie w aniołów wprowadzić, ale w l u d z i , a to wiele, bardzo wiele, może więcej ..."

I tak oto doszliśmy do osikowego kołka. Dlaczego akurat osikowy ? - zapyta ktoś ... Może też być lipowy, proszę państwa, to obojętne - istotne - że kołek. Ale o nim za chwilę.

Jedną z form ożywienia kulturalnego jest wymiana spektakli teatralnych między miastami. Przekonaliśmy się o tym dowodnie dzięki Festiwalowi Teatrów Polski Północnej, odbywającemu się od 13-14 lat w Toruniu, że wspomnę o konfrontacjach pożytecznych nie tylko dla widza lecz i dla teatrów - aktora, reżysera, scenografa.

Otóż działacze kulturalni - także prasa i nasza rozgłośnia - zabiegaliśmy o wznowienie wymiany teatralnej między Bydgoszczą a Toruniem, by umożliwić mieszkańcom obu miast obejrzenie cenniejszych przedstawień przygotowanych przez sąsiadów. I oto spełniono nasze życzenia. Bydgoszcz zaprezentowała w Toruniu "Księżniczkę wywróconą na opak" Calderona w opracowaniu Rymkiewicza, Toruń zaś

969

w Bydgoszczy "Króla mięso-pusta" - Jarosława Marka Rynkiewicza oraz "Don Juana" Moliera.

Korzystając z okazji postanowiłam obejrzeć głośną już toruńską inscenizację Don Juana, którą krytycy zgodnym chórem uznali za nader interesującą i udaną.

Kupiłam więc bilet w kasie - nawiasem mówiąc były jeszcze bilety, były - i udałam się do Teatru Polskiego na spotkanie z przygodą.

Spektakl rzeczywiście okazał się przygodą: był to odmienny od poprzednio wielokroć przeze mnie oglądanych - Don Juan nie komediowy, choć oczywiście nie pozbawiony zabawnych scen w I akcie, lecz dramatyczny, drapieżny, w którym reżyser wyeksponował tkankę filozoficzną utworu, jakże aktualnie brzmiącą i dzisiaj, po trzystu latach od jej napisania. Z satysfakcją oglądałam śmiałą propozycję sceniczną Krzysztofa Rościszewskiego - adaptatora tekstu i reżysera, interesującą scenografię Antoniego Tołsty, no i grę aktorów ze świetną parą głównych wykonawców: Markiem Bargiełowskim - Don Juanem i Witoldem Tokarskim - Sganarelem.

957

Niestety ten udany wieczór nieoczekiwanie zakończył się przykrym zgrzytem.

Oto w czasie trwania ostatniej sceny, w chwili pełnej napięcia, kiedy to umowne niebo spada na wyprostowanego, nieugiętego Don Juana, a na widowni panuje wymowna cisza - ze środka sali podnosi się młodzian "pięknie odzian", a jakże - i bez troski przeciskając się między rzędami widzów sunie ku wyjściu, poczem głośno trzaska drzwiami, Za chwilę podnosi się drugi młodzian - równie pięknie odzian - i znów trzask drzwi.

Oto macie państwo przykład osikowego kołka, który nie poddaje się działaniu sztuki, nie ulega wzruszeniom, nie myśli, nie kojarzy. Po prostu - drewno, kołek.

Z uczuciem niesmaku i zażenowania opuszczałam teatr. Kim byli ci ludzie - myślałam. - Po co tu przyszli, czy też przyjechali /na ulicy stały dwa autokary/ ? - Mogli przecież w domu oglądać w TV mecz, których teraz pod dostatkiem. Jeśli nie poźrafili docenić spektaklu, jeśli nawet im nie odpowiadał - mogli ostatecznie wyjść w czasie przerwy, a nie przeszkadzać innym. Przecież teatr, to nie gospoda, skąd się wychodzi, kiedy ma się ochotę !

Powie może ktoś: - "tyle hałasu o parę ... kołków." Niestety, nie był to fakt odosobniony - o czym wie każdy bywalec teatru czy ppery. Jest to zjawisko; zjawisko równie oburzające co smutne, zważywszy ilość przeróżnych starań i zabiegów, by kąś ociosać ... Ileż to już atramentu na ten temat wypisano, ileż słów zużyto - a my wciąż jesteśmy ~~świ~~ świadkami rozmów, chrupania cukierków, biegów do szatni zanim wybrzmi finał, a wreszcie wychodzenia w czasie trwania przedstawienia, koncertu czy innej imprezy.

Szczególnie niepokojącym jest, że zjawisko to obserwuje się również wśród młodzieży. Byłam kiedyś na spektaklu w Teatrze Kameralnym. Na widowni - z nielicznymi wyjątkami - młodzież l i c e a l n a wojewódzkiej metropolii ... I cóż - w czasie przedstawienia - a był to dramat - śmiechy, rozmowy, wychodzenie, trzaskanie drzwiami ! Nie do wiary, prawda ? - a jednak - fakt.

Rozmawiałam później z organizatorami^Z Bydgoskiej Estrady - potwierdzili zjawisko, są bezsilni ! Równie skandalicznie zachowała się ponoć młodzież na l ^{ym} spektaklu Don Juana, z czym przybiegła do mnie wieczorem po powrocie zbulwersowana sąsiadka z prośbą, by o tym powiedzieć przez radio.

Tyle o kołkach.

457

Na zakończenie parę słów o tolerancji, która - jak wiadomo - jest cechą piękną, gdy idzie o poszanowanie cudzych przekonań. W tym przypadku jednak tolerancja równa się pobłażaniu wybrykom i zakrawa na kpnię z nas wszystkich: z artystów przygotowujących tygodniami program, by jak najlepiej zaprezentować go słuchaczom; z widowni, której się utrudnia odbiór sztuki; a wreszcie z władz kulturalnych i oświatowych. Zważmy, że najczęściej dodaje się do tego bezpłatne bilety, a także bezpłatny transport. - Czy to aby nie przesada, proszę państwa ? ...

Kończąc te niewesołe refleksje proponuję - zbuntujmy się!

- Nie, nie myślę o przeznaczaniu owych osikowych kołków na całopalenie, skądże ! ... Przecież artyści ludowi, potrafią cudeńka z różnych kołków wyciosać ...

Próbujmy więc nadal i my. Alw obok powołanych do tego instytucji i osób konieczne jest działanie opinii - i to przede wszystkim opinii najbliższego otoczenia - kolegów z klasy, z fabryki, z przedsiębiorstwa. Nie pozwólmy osikowym kołkom kompromitować własnego środowiska.